

MICHALINA RUTKA

Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni

PYTANIA, DO KTÓRYCH PROWOKUJE ADAM SCHAFF

1. Role. Jedną z ludzkich właściwością jest umiejętność odgrywania ról społecznych. Posiadają oni wiele oblicznych zależności od doświadczenia życiowego, wieku, środowiska w którym funkcjonują i wielu innych zmiennych. W większości przypadków role, które ludzie odgrywają, pozostają ich prywatną sprawą, a cały spektakl ich życia rozgrywa się przy udziale stosunkowo niewielkiego audytorium - współgraczy, jakimi jest rodzina, koledzy z pracy, sąsiedzi. Ta anonimowa prywatność społeczna nie jest utopiją samą w sobie i traktowana jako jedna z najcenniejszych zdobyczy współczesnego świata, którą określa się mianem demokracji. Jej wartość jest umiarkowana, choć ludzie mają skłonność do absolutyzowania praw i rzeczy zastanych. Działalność dla dobra społecznie traktowana jest jako potencjalnie nieuczciwego. A przecież Grecy, uznawani za twórców demokracji, realizację zasady wolności upatrywali nie w prywatności, lecz w przestrzeni publicznej przejawiającej się w ruchu, dyskusji, sporach, a także w przyjmowaniu współodpowiedzialności za ogół.

Z drugiej strony, dzięki zastosowaniu współczesnych zdobyczy techniki ludzie są, w swoim mniemaniu, bliżej niż kiedykolwiek, stworzenia modelu „człowieka ogólnego”, a tym samym zdobycia umiejętności analizowania i przewidywania zachowania jednostek, jak i całych społeczności. Z tego powodu zachowanie jednostek są przedmiotem uwagi urzędów statystycznych, o rodki badania opinii publicznej, zainteresowanych w głównej mierze stworzeniem owego modelu i odkryciem powszechnego prawa regulującego mechanizmy ludzkich zachowań. Indywidualność nie jest zwykle w tym czynnikiem przedmiotem zainteresowania, poza kręgiem najbliższych jednostek osób.

Ludzkie życie przebiega zatem wzdłuż dwóch równoległych linii - prywatnej i ogólnej. Łączymy nimi jest chwilowa, zjawiskowa - w momencie udziału w wyborach czy akcjach charytatywnych. Trwałymi pozostają w sferze idealizujących wyobrażeń tych, którzy dostrzegają niedoskonałość owego równoległego sposobu życia. Zwykle przyjmują one postać pytania o to samo, o prawdziwe bycie w świecie. Zawierają w sobie problem relacji między owymi obiema drogami. Brzmi one szczególnie mocno w sytuacjach, w których współistnienie zostaje zachwiane - w czasach niepokojów politycznych i ekonomicznych, konfliktów zbrojnych i wojen. Czy pojedynczy obywatel może wpłynąć na los całego narodu lub kraju? Jak wobec tego powinien postąpić? Co należy uczynić, aby nie

dopuszcza do takich sytuacji? W czasach spokojnych, stabilnych tr c one szkolnym wypracowaniem, w chwilach niepokojów nabieraj realnych kształtów.

W ka dym z nich zawarte jest pytanie nadrz dne: jaka jest relacja mi - dzy bytem jednostkowym a ogólnym? Zagadnienie to na poziomie ontologicznym przejawia si w pytaniach: co i jak istnieje? czy istniej byty ogólne? Za na poziomie epistemologicznym: jak mo emy je pozna ? Problemy te mo na tak e przekłada na wiele innych dziedzin: filozofii praktycznej - etyki: czy istniej warto ci uniwersalne, powszechnie obowi zuj ce?; estetyki: czy istnieje pi kno jako ogólna kategoria?; antropologii: kim jest człowiek?; a tak e na inne dziedziny ycia publicznego i prywatnego.

Od odpowiedzi na takie pytania fundamentalne zale ny jest system wartoci, system rz dów, czy prawodawstwo. Paradoksalnie wi c filozofia ma ogromny - cho nie bezpo redni - wpływ na ycie ludzi. Taki wniosek implikuje nast pne pytania: Jaka jest odpowiedzialno filozofów za kształt wiata? Jak powinien y i post powa filozof? Tym, co ł czy Sokratesa, Thomasa Moore'a, Barucha Spinoz , Martina Heideggera oraz wielu innych, to sposób, w jaki rozumieli oni relacj mi dzy ich prywatn a ogóln drog ycia. To był teren, na którym poszukiwali prawdy.

Powy szemu wnioskowi mo na zarzuci banalno , gdy ka dy filozof d y do prawdy. Niew tpliwie tak jest Nierzadko bywa te tak, i owo d enie zostaje dostrze one i docenione wówczas, gdy filozof jako człowiek przestaje istnie . Łatwo jest dzisiaj formułowa pochlebne opinie o Sokratesie, podziwiaj c jego wierno okre lonym zasadom w obliczu mierci, nietrudno jest podziwia m stwo Moore'a sprzeciwiaj cego si Henrykowi VIII. Stosunkowo nietrudno przychodzi równie współczu odrzuconemu przez społeczno Spinozie, a tak e - w obliczu geniuszu Heideggera - usprawiedliwia jego chwilow fascynacj nazizmem.

Łatwo jest tworzy ikony spo ród tych, których ju nie ma. Dlaczego nie spotkało ich podobne uznanie za ycia? Dlaczego Sokrates czy Moore umarli w niesławie? Pytania te nabieraj rzeczywistego sensu, gdy przedmiotem oceny staj si sprawy aktualne.

2. Niepewno . D enie ku prawdzie zawiera w sobie jeszcze jedn trudno . Filozof jest nieuchronnie skazany na zadawanie pyta : czy jestem na cie ce prawdy, skoro moje my li, moje d enia - inni odrzucaj jako fałszywe? To zmaganie si z niepewno ci jest - jak opisywał to Levinas - przekle stwem samotnego istnienia. Nieustannym i ci głym szumem bycia, które towarzyszy ka demu, kto w sytuacjach oczywistych, zdarzeniach codziennych zadaje pełne zdziwienia pytanie „dlaczego?”. cie ka prywatna filozofa jest na stałe połączona z ogóln , nie mo na bowiem poszukiwa prawdy w godzinach od ósmej do szesnastej. To wła nie stanowi przyczy-

n , dla której filozofowie nie są ani popularni, ani uważani za szczególnie niezbędnych w społeczeństwie.

Na czym więc polega fenomen filozofii? Społecznie nieużyteczna, niekiedy uznawana za szkodliwą, nie daje też pewno żadnych proponowanych rozwiązań. Skupia się raczej na ograniczeniach ludzkich aniżeli na zdolnościach. Zajmowanie się nią nie przynosi większych korzyści. Jednak, jak pyta Leszek Kołakowski: „Gdyby filozofia była źródłem udręki, kto chciałby się nią zajmować?”. A w odpowiedzi wyjaśnia, że „nie dla pociechy się filozofii zajmujemy. (...) Filozofia nie jest od pocieszania, ale od ujawniania nam mrocznych stron rozgałęzienia naszej ignorancji”¹. Wielkość filozofów polega zatem nie na rozwiązywaniu problemów różnych ludzi, lecz na ich odkrywaniu. Parafrazując Władysława Stróżewskiego można powiedzieć i miar wielkości filozofa są pytania, które stawia. Dlatego też zwykle filozof zyskuje przydomek „wielki” wtedy, gdy już nie może się nim ani cieszyć, ani przeciw niemu protestować.

Podobnie tę sprawę widzi L. Kołakowski, gdy powtarza za K. Jaspersem, iż „wielki filozof to taki ktoś, kto «nieskończone czenie daje się interpretować»”². W swoim cyklu felietonów zatytułowanym *O co pyta nas wielcy filozofowie?*, proponuje odmienny od powszechnie przyjętego, sposób poznawania filozofii, choć, jak twierdzi, na podstawie tych „wykładczyków” zaliczenie egzaminu z filozofii nie będzie możliwe. Jednak w poznaniu filozoficznym nie to jest najważniejsze, by uczyć się na pamięć cytorysów, poglądów, terminologii których posługiwali się poszczególni filozofowie, lecz aby dostrzec, że „pytania, które oni stawiali, wciśnięte pytaniami (...), gdy nikt nie udzielił na nie zadowolających odpowiedzi”³. To aktualnie pytań stanowi o historycznej ci głębi filozofii. Jest też powodem, dla którego tym samym mianem można nazwać starożytnego mistrza Platona, średniowiecznego biskupa Anzelma, oraz nowożytnego myśliciela Kartezjusza, a także wielu, wielu innych mówiących różnymi językami, używających w różnych epokach i używających różnych słów dla zadawania wciąż tych samych pytań. Współczesne nie straciły one aktualności, choćby trudno było dostrzec, kto je stawia. Nie zawsze bowiem muszą być one postawione wprost - jak mówi L. Kołakowski - czasami są „one mniej lub bardziej (...) wyrażone sugerowane”⁴. Mogą wypływać z myśli, ale także z postaw, wyborów życiowych. Najtrudniejszy sztuczek jest je dostrzec, zanim wydany zostanie sąd wartościujący. Im bliżej czasów współczesnych, tym trudniej tego dokonać.

¹ L. Kołakowski, J. Makowski: *O co pyta Leszek Kołakowski? Nic nowego nie mówimy*. „Tygodnik Powszechny” z 18 V 2004, s. 12.

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

3. Pytania. Jednym ze współczesnych filozofów, który stawia szczególnie trudne pytania, jest Adam Schaff. Może raczej należałoby powiedzieć, że stawia je w szczególnie trudny sposób, bo nie zawsze są to pytania zadane wprost, a ich zasięg wykracza daleko poza obszar filozofii jako dyscypliny akademickiej.

Po pierwsze, Adam Schaff pyta: kim jest, lub kim powinien być filozof? Jak rolę w społeczeństwie powinien pełnić? Po drugie, pyta o granice między ideologią i filozofią oraz pomiędzy polityką i filozofią. Po trzecie, zastanawia go to, jak miarę należy mierzyć odpowiedzialność filozofa za poglądy, które głosi? Po czwarte, stawia pytania filozoficznie fundamentalne, tj. pyta, jaka jest rzeczywistość? Jakie są ludzkie możliwości dotarcia do niej? Po piąte, zadaje jedno z najtrudniejszych pytań, z jakim zmagasz się wiat współczesny: jakie jest w nim miejsce współczesnego człowieka? Oraz, jakie to miejsce by powinno?

Dodatkowo trudno ci jest tak to, i na pytanie: kim jest Adam Schaff?, nie ma prostej i jednoznacznej odpowiedzi. Starszym pokoleniom znany jest jako głównie ideolog i działacz partyjny. Od 1955 roku był członkiem Komitetu Centralnego PZPR, i dlatego wiele osób pamięta go jako przedstawiciela partyjnego *establishmentu*. Jednak jego sympatie komunistyczne sięgają 1931 roku, czasów, w których przynależał do Komunistycznej Partii Polski, moim zdaniem było dostanie się do więzienia, co też mu się przytrafiło, i o czym wspomina w książce pt. *Próba podsumowania*.

Adam Schaff jest także autorem kilkudziesięciu książek, kilkuset artykułów z różnych dziedzin filozofii, od ontologii i filozofii języka po antropologię filozoficzną i historiozofię. Jest również członkiem rzeczywistym i założycielem Polskiej Akademii Nauk. Jest wreszcie matrem swojej matki i dobrej siostry Teresy, ojcem swoich dzieci, dziadkiem. Jest Polakiem i Żydem jednocześnie. Spektakl jego życia rozgrywał się w kraju znacznie przekraczając tym ten najbliższy, dlatego też, mimo że kilka lat temu wycofał się zupełnie z życia publicznego, nadal budzi wiele sprzecznych emocji w różnym starszego pokolenia Polaków. Młodszemu, postaci profesora, poza nielicznymi wyjątkami, jest już zupełnie obca.

Co to w ogóle znaczy *znajomość*! Identyfikować więc jego nazwiska z wyobrażeniem jego postaci? Tego, jak się zachowuje, wygląda, jaki ma ton głosu? Umie przewidywać jego zachowanie, emocje? Czy wystarczy mi „dostęp” do jego myśli, uczuć, motywów zachowania, wyborów? Wiedza o tych cechach zewnętrznych to stanowczo za mało. Znam – oznacza tak – oceniam, formułuję się, warto ciowa. A przynajmniej uzurpurowa sobie do tego prawo. Ale i to nie daje gwarancji prawdziwości.

⁵ A. Schaff: *Próba podsumowania*. Warszawa 1999, s. 22.

Dlatego w pierwszej kolejności na pytanie: kim jest Adam Schaff?, należy odpowiedzieć, że to wie tylko on. Można go uważać zarówno za filozofa, ideologa, polityka, administratora nauki jak i politologa. W swoim długim i bogatym życiu pełnił wiele funkcji, które swym zasięgiem wykraczały poza ramy uczelni i tradycyjnie rozumianej nauki. Jak ocenia Bohdan Chwede czuk w jednym z nielicznych opracowań poświęconych tej unikatowej w polskiej filozofii postaci, wszystkie jej „spaja i łączy dialektyczny wszechwładny zęk”⁶. Adam Schaff, co tak jest sam wielokrotnie podkreślał, żyje zgodnie z przyjętym i wypracowanym wyznacznikiem: „jestem jednym z tych - przyznaje w jednej ze swoich ostatnich książek - którzy odkryli, że nie chcąc nie być filozofem - działają”⁷.

Postawa Schaffa, zgodnie z którą postępowanie filozofa jest zarazem nienawiścią i wyznacznikiem jego poglądów, jest współczesną wersją postawy sokratejskiej. Porównanie to może dziwić, a nawet oburzać tych, którzy w Schaffie chcą widzieć jedynie rzecznika marksistowskiej ortodoksji, a ponadto on sam niezmiennie i otwarcie deklaruje swój przynależność do marksizmu. To zatem nie jest obecnie w Polsce ani popularne, ani uznawane za poprawne politycznie. Niektórzy mogą upatrywać w tym trwaniu wyznacznika jego upadku: oto jedynym obrotowym przeszłości, reliktem minionej epoki. Ale Adam Schaff nie uważa siebie za muzealny eksponat, ani marksizmu za nurt obumarły. Gdy tylko ten kierunek - tłumaczy w książce wydanej w 1995 roku - pozwala skutecznie połączyć dwie, jego zdaniem, nieodzowne funkcje filozofii: rozumienie i działanie⁸.

Niewątpliwie postawa Adama Schaffa nie poddaje się łatwym ocenom. U jednych może budzić podziw za konsekwencję i odwagę, u innych niechęć i politowanie za uporczywe trwanie w przeszłości. Wszystkich jednak prowokuje do postawienia pytania: jaka jest relacja kontekstu historycznego, politycznego czy społecznego do teoretycznego projektu uprawianej filozofii? Czy wydarzenia historyczne determinują ocenę dorobku myślowego? Jaka jest relacja dzieła do jego twórcy? Pytania te nie zostały postawione po raz pierwszy, a kolejne ich przywołanie może na odczuć jako banał. Jednak, jak powiada Schaff, „banał filozofowi niestraszny, jeżeli tylko co niebanałnego z niego wynika”⁹.

4. Polityk. Ze względu na polskie doświadczenie ustroju realnego socjalizmu, ocena myślenia filozoficznego A. Schaffa staje się jeszcze trudniejsza. W oczach wielu, określają się jako marksista, reprezentuje nie tyle nurt

⁶ B. Chwede czuk: *Adam Schaff*, w: W. Mackiewicz (red.): *Polska Filozofia powojenna*, t. II., Warszawa 2002, s. 199.

⁷ A. Schaff: *Notatki Kłopotnika*. Warszawa 1995, s. 223.

⁸ Tamże, s. 223-224.

⁹ A. Schaff, B. Chwede czuk: *Dialogi*, w: „Zdanie”, 3-4, 2004., s., 56.

filozoficzny, co przede wszystkim aparat władzy, która werbalnie uto samiała si z teoretycznymi wizjami Marksa i Engelsa, a przede wszystkim Lenina. W pewnym okresie tak e Stalina, deklaruj c przy tym ich wdra anie w praktyk . Dlatego te jest on obecnie postrzegany przede wszystkim jako działacz partyjny, natomiast jego projekt filozoficzny pozostaje w cieniu.

Jak przyznaje sam Schaff, nie mo na ocenia jego dorobku bez zrozumienia kontekstu historycznego w jakim ten e powstawał. Ten wymóg jest wszak zgodny z wymaganiami metody marksistowskiej, któr on konsekwentnie stosował i stosuje. Lecz nie tylko z tego powodu. Rola jak pełnił Schaff w nauce polskiej po drugiej wojnie wiatowej jest szczególna. „Miałem (...) du o władzy - wspomina w rozmowie z B. Chwede czukiem - Byłem superdygnitarzem, w pewnych rzeczach byłem wi cej ni premier”¹⁰.

W pierwszych latach powojennych był jedynym w Polsce marksist z dyplomem doktora nauk filozoficznych uzyskanym w Moskwie. To pozwoliło mu sta si członkiem partyjnego *establishmentu*. Do połowy lat sze dziesi tych pełnił podwójn funkcj : czołowego ideologa oraz administratora nauki. Pełnił wiele zada znacznie wykraczaj cych poza ramy uniwersyteckie, a jego ycie prywatne i działalno filozoficzna były ci le zwi zane z polityk i ideologi . Mo na powiedzie , e było to charakterystyczne dla całego okresu stalinowskiego. W ka dej dziedzinie ycia, nawet tak zwyczajnych jak zdobywanie ywno ci, praca, zabawa czy ubiór, mo - na było dopatrywa si politycznego podtekstu. Lecz w przypadku Schaffa mamy do czynienia nie z biernym poddawaniem si systemowi, lecz aktywnym jego kształtowaniem.

Odwoływanie si do historycznego kontekstu nie jest prób wytłumaczenia si z marksizmu. Schaffa nie mo na usprawiedliwi młodzie czym zauroczeniem, czy uk szeniem heglowskim, tak jak tłumaczy si jego młodszych kolegów, z tego prostego powodu, e to on był ich nauczycielem. Był te uznawanym na Zachodzie, jedynym w Polsce wybitnym marksist ¹¹. Według zasłyszanej opinii jednego z ówczesnych uczestników kursów dokształcaj cych z zakresu marksizmu-leninizmu (a takich w latach pi dziesi - tych było wielu), na temat Adama Schaffa kr yła anegdota: i jest on jedynym w Polsce, który czyta dzieła Marksa, Engelsa, Stalina czy Lenina - cała reszta czytała Schaffa.

Z tych te wzgl dów jego wkład w odbudow filozofii polskiej po II wojnie wiatowej bywa oceniany bardzo ró nie. A to, co on sam uwa a za sukces, jak cho by tworzenie nowych placówek naukowych, jest tak e ujmowane jako ofensywa stalinowskiej pseudonauki. Szczególne kontrowersje

¹⁰ Tam e, s. 54.

¹¹ Zob. A. Ciołkosz: *Granice odwagi my lenia, Marksizm w interpretacji Adama Schaffa*. Londyn 1966, s.2.

wzbudza utworzenie Polskiej Akademii Nauk oraz Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych, który w środowisku naukowym nazywano „Instytutem Czerwonej Profesury”¹².

Do 1968 roku Adam Schaff miał duży wpływ na centralne władze partii, co starał się wykorzystywać, jak wielokrotnie podkreślał, dla dobra nauki. Jednak nie wszyscy działania Schaffa postrzegają tak jednoznacznie jak ich autor. Trudno się temu dziwić. Był dyrektorem administracji nauki, „komisarzem polskiej filozofii”, jak nazywa go m.in. Lech Stępień, był przeciwieństwem człowieka, który został narzucony jako jedyny prawdziwy.

Mimo to zdawał sobie sprawę z konieczności odwołania się do dziedzictwa filozofii polskiej i kontynuowania dzieła jego budowy. Na potwierdzenie tego w *Moich spotkaniach z nauką polską* przedstawia efekty swojej działalności w roli administratora. Chodzi między innymi o utworzenie INS, umożliwienie badań historycznych, a w efekcie stworzenie polskiej mediewistyki, uruchomienie cyklu wydawniczego Biblioteka Klasyków Filozofii, a także ochronę i otoczenie przedwojennych profesorów: K. Ajdukiewicza, T. Kotarbińskiego, W. Tatarkiewicza i innych.

Wkład profesora Schaffa w rozwój badań nad renesansem, jako inicjatora przedsięwzięcia dbającego również o tzw. ideologiczny spokój, został również przedstawiony na łamach „Forum Akademickiego” w ramach cyklu „Kartki z dziejów nauki”. Jak opisuje Magdalena Bajer, „w roku 1959 ówczesny dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, prof. Adam Schaff, znany prof. Świątkowski z Lwowa zaproponował, aby grono absolwentów KUL zajęło się badaniem polskiej filozofii renesansowej, tj. rękopisów znajdujących się głównie w Bibliotece Jagiellońskiej”¹³.

Podobnie kontrowersyjną sprawą jest kwestia opieki nad przedwojennymi profesorami. W ocenie Schaffa, jego działania pozwoliły im kontynuować pracę naukową w takim zakresie, w jakim wówczas było to możliwe. Co jednak nie było wystarczające, aby uchronić ich przed atakiem ze strony młodych kadr partyjnych. Represje się gały jednak nie tylko krytyki ideologicznej; wielu profesorów, szczególnie ze środowisk katolickich, znalazło się w więzieniach. Pierwszym tego zwiastunem było wystąpienie seminarzystów Władysława Tatarkiewicza. Jednak to nie Schaff był inicjatorem tej akcji, jak wspomina syn Władysława Tatarkiewicza, Krzysztof¹⁴.

Wydarzenia tamtych lat nie poddaje się jednoznacznym ocenom, choć wiele takich jest wystawianych. „Aby zrozumieć, co wówczas wydarzyło się

¹² P. Hübner: *Ku nia*. „Forum Akademickie” 4 (128), 2004, s. 53.

¹³ M. Bajer: *Włódkowie*. „Forum Akademickie” 1 (65), 1999, s. 53.

¹⁴ K. Tatarkiewicz: *Nie tymi słowami*. „Tygodnik Powszechny” z 4 IV 2004, s. 4.

naprawdę w nauce polskiej - pisze Schaff - należy znać i rozumieć kontekst polityczny - wewnętrzny i międzynarodowy¹⁵. Przed takim jednostronnym wartościowaniem przestrzega nie tylko on, którego niektórzy poszczególni, i powoływani się na różnoraki kontekst jest linią obrony. Między innymi ostrzega także przed tym arcybiskup Józef Yciński. „W ostatnich latach - pisze - namnożyło się pod polskim niebem amatorskich historiozofów, demonstrujących umiłowanie kwantyfikatora ogólnego. W ich rozrachunkach z PRL-em można przeczytać: «Wszyscy byliśmy ubłoceni. Kiedyś był Hunterem. Nie stwierdzono nadzwyczajnych przypadków heroicznie czynić»¹⁶.

Problem z Adamem Schaffem polega na tym, że on wcale nie czuje się ani ubłocony, ani nadzwyczajnie heroiczny. Zadaje natomiast pytania: jak powinien postąpić filozof? Jak powinna kształtować się relacja między jego doświadczeniem prywatnym a publicznym?

5. Ideolog. Analiza problemu: czym był marksizm w Polsce powojennej?, nie jest sprawą prostą. Nie jest także łatwo odpowiedzieć na pytanie, czym w ogóle jest marksizm: filozofia czy ideologia? Pomocne może być tu rozróżnienie między filozofią Marksa - dorobkiem myślowym człowieka Karola Marksa, a tzw. marksizmem - nurtem myślowym. Sam Marks protestował przeciwko nazywaniu go marksistą. Zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą wprowadzenie kolejnego -izmu, terminu, którego treść będzie wyznaczała horyzonty myślowe tych, którzy nazywają się marksistami. Autor *Kapitału* nie chciał być postrzegany jako twórca kolejnego systemu filozoficznego. A totalizująca wizja marksizmu jako nurtu sprowadzającego różnorodność i wielowymiarowość świata do jednego nadrzędnego czynnika, była sprzeczna z jego założeniami. Jednakże teoria, która w swych założeniach miała być krytyką ustroju kapitalistycznego, szybko przekroczyła swe ramy, stając się podwaliną nowego ładu politycznego. Można rzec, iż przejście od zagadnień teoretycznych do praktyki było *implicite* zawarte w samym systemie Marksowskim jako program przebudowy świata. Szybko jednak rewolucja polityczna, która dokonała się najpierw w Rosji, a następnie w krajach tzw. bloku wschodniego i mając swój rodowód w myśli Marksa, pokazała, jakie niebezpieczeństwo ukryte było w takim właśnie pojmowaniu roli filozofii.

Mimo to, jej pragmatyczna funkcja jest tym, za co Schaff niezmiennie od prawie pięćdziesięciu lat ceni marksizm. Wyraził to jasno w swoich wcześniejszych księgach, gdy pisał, że „siła marksizmu polega na tym, że jest on wytycznym działaniem”¹⁷, i gdy był uznawany za czołowego ideologa marksizmu.

¹⁵ A. Schaff: *Moje spotkania z nauką polską*. Warszawa 1997, s. 16.

¹⁶ J. Yciński: *Odwaga myślenia*. „Tygodnik Powszechny”. Apokryf, z. 18 X 2002, s. 15.

¹⁷ A. Schaff: *Wstęp do teorii marksizmu. Zarys materializmu dialektycznego i historycznego*. Warszawa 1949, s. 22.

Potwierdza to także w książkach wydanych w latach 90., wyjątkowo, i taki kierunek teoretyczny pomaga mu lepiej zrozumieć świat i lepiej działa¹⁸.

Taka cię głębia poglądów nie budziłaby niczyjzego zdziwienia, a nawet mogłaby stanowić podstawę do jednoznacznie pochlebnych ocen jako dowód, że ich stało ci, a przez to także autentycznie ci. Tak mogło być, gdyby marksizm nie stał się podstawą ustrojowego eksperymentu, któremu poddana została również Polska. Marksizm u nas, jako wcielona w życie ideologia proletariatu, niewątpliwie nie odniósł sukcesu ani w wymiarze politycznym, ekonomicznym, ani społecznym i moralnym.

Postawienie znaku równości między marksizmem a jego konkretnymi formami ustrojowymi jest niewątpliwie kuszące, zarówno obecnie jak i pół wieku temu, gdy toczono spór o jego także aktualność i interpretację. Może do tego również skłania twierdzenie, że marksizm nie jest ani systemem teoretycznym, ani idealizmem. Kryterium prawdziwości przyjętych tez miałyby być praktyka społeczna, owa szeroko rozumiana zmiana świata, obejmująca przemiany ekonomiczne, polityczne lecz przede wszystkim mentalne. Jest to ten redukcjonizm ułatwiający widzenie świata w czarno-białych barwach, pozwalający na łatwy krytyk wszystkich interpretacji, przekraczających te ramy.

Jednak eksperyment wdrażania w życie owych idei zakończył się niepowodzeniem. Zamiar uwolnienia jednostki od ograniczających ją warunków kapitalistycznego świata zamienił się w swe karykaturalne przeciwieństwo - totalitarny komunizm, który Andrzej Walicki nazwał „produktem ubocznym” Marksowskiego dążenia do wolności prawdziwej¹⁹. A problem ten dotyczy samej istoty marksizmu. Bo czy fiasko nadbudowy jest klęską bazy? Czy filozofia Marksa pozostaje aktualna po upadku komunizmu? Czy autentyczny marksizm jako system teoretyczny, jest to samo z komunistycznym totalitaryzmem? Przyjęte określone odpowiedzi determinuje w znacznym stopniu ocenę dorobku filozoficznego Schaffa.

Dlatego on sam zadaje sobie pytanie: „A jak wyglądałby sam na tle tego krajobrazu po bitwie?”²⁰. To dramatyczne pytanie jest szczególnie mocno zaakcentowane w jego ostatnich książkach, gdzie próbuje dokonać podsumowania swojej drogi życiowej. Próbuje jednak szukać odpowiedzi racjonalnej, dotykamy bowiem wyborów aksjologicznych jako warunków wstępnych wszelkich późniejszych zachowań i decyzji.

Czy cięwo odpowiedź Schaffa znajduje w warunkach, w jakich żył, w sytuacji politycznej, ekonomicznej i społecznej, w jakiej znajdowała się Pol-

¹⁸ A. Schaff: *Notatki Kłopotnika*, cyt. wyd., s. 223-224.

¹⁹ Zob. A. Walicki: *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*. Warszawa 1996, s. 19.

²⁰ A. Schaff: *Próba...*, wyd. cyt., s. 27.

ska przed wojn . Wspomina antysemityzm, z którym bole nie zetkn łą si na uczelni, skraj n dz ludno ci na Polesiu, któr ujrzał w czasie jednej z wy-cieczek²¹. Te wydarzenia, a tak e atmosfera domu rodzinnego, co podkre la szczególnie, wpłyn ły na jego identyfikacj z ruchem komunistycznym, wst pieniu do KPP, a nast pnie aktywnej i pełnej wiary pracy w budowanie nowego systemu. Rol ideologa zacz łą pełni ju w czasie wojny, we Lwo-wie, jako asystent kierownika katedry marksizmu i leninizmu na Politechni-ce Lwowskiej²².

Po wojnie jego zadaniem było uzasadnianie podstaw wiatopogl dowych materializmu dialektycznego, dopasowywanie jego zało e teoretycznych do rzeczywisto ci i udowadnianie, nawet wbrew faktom, ich słuszo ci²³. T rol Adam Schaff wypełniał najlepiej jak umiał. Był wówczas jednym z wy-znawców ortodoksyjnego marksizmu. „Oczywi cie wierzyłem w szczytne ideały socjalizmu - pisze - wierzyłem, e Zwi zek Radziecki je urzeczywi-stnia (...).To znaczy wierzyłem, podobnie jak inni. W odpowiedzi kłamstwa, bzdury i fałszywie interpretowan teori marksistowsk ²⁴. Zmiana postawy wyznawcy na postaw filozofa kosztowała go, jak wspomina, „wiele wysiłku intelektualnego, rozło onego na lata”²⁵.

Spod charakterystycznej dla jego wczesnych dzieł retoryki ujmuj cej dzieje filozofii jako walki klasowej, nastawienia na konfrontacj , w której or em materializmu (w walce z idealizmem) miała by nauka, wida auten-tyzm i przede wszystkim ch obrony przyj tego wiatopogl du. Lektura tych prac sprawia wra enie, e Schaff starał si udowodni tak e samemu sobie zgodnie tez materializmu dialektycznego z rzeczywisto ci , tak, aby zało e-nia filozofii Marksa zgadzały si z ówczesn , marksistowsk ortodoksj . Cy-towania dzieł Stalina czy Lenina przemieszane s z rzeteln analiz filo-zoficzn .

Wierno ideom nie oznacza jednak wierno ci ideologii, cho Schaff przez pewien czas oba te poj cia traktował jako to same. Gdy jednak wier-no ideom spowodowała krytyk ideologii, okazało si , e w tej roli nie jest po dany. Zaowocowało to oskar eniem o tzw. rewizjonizm, a do wykluczenia go w 1984 roku z partii, której przecie był głównym ideologiem. Partia potrzebowała Schaffa jako buduj cego front ideologiczny, a nie Schaffa testuj cego jako tego budulca.

²¹ Pisze o tym w ksi kach: *Ksi ka dla mojej ony*. Warszawa 2001; oraz *Próba podsumowania*, wyd. cyt; *Notatki Kłopotniks*, wyd. cyt

²² Na podstawie rozmowy z pani Teres Schaff.

²³ Por. A. Ciołkosz: *Granice...*, wyd. cyt., s. 1.

²⁴ A. Schaff: *Próba...*, wyd. cyt., s. 25.

²⁵ Tam e, s. 28.

Mimo to Schaff pisze o sobie z dumą: „służyłem pod sztandarami idei której jestem oddany obecnie tak samo jak wówczas. (...) Idea nie była jaka: wolno ci, sprawiedliwie ci społecznej i ludzkiej solidarność ci - idea socjalizmu”²⁶. I tym samym wszystkim zdumionym jego uporczywym trwaniem przy ideach marksizmu, stawia kolejne pytania: Jaka jest relacja między ideologią a filozofią? Kim jest Adam Schaff, ideologiem czy filozofem?

6. Filozof. Marksizm, choć taki jest potoczny jego odbiór w Polsce, to nie tylko dogmatycznie rozumiana teoria komunizmu. Andrzej Walicki we wstępie do książki *Marksizm i skok do królestwa wolności* pokazuje dwa sposoby jego ujmowania. Pierwszy, ortodoksyjny, charakterystyczny dla krajów bloku wschodniego, oraz drugi, otwarty, tzw. marksizm zachodni, który w istocie jest dogłębny krytyk ustroju kapitalistycznego²⁸. Różnica między nimi jest w zasadzie taka, jak między wiarą a rozumem: pierwszy odznacza się sztywnością i niezmiennością raz przyjętych reguł, drugi - zdolnością do ich modyfikacji. Te dwojakie rozumienie marksizmu widamy wyraźnie u Adama Schaffa, który obrazowo tłumaczy: „wiedza zmienia się i modyfikowana nie traci z oczu celu; wiara zaś, jest nieelastyczna, gdy nie jest rozumowo ugruntowana, opiera się bowiem wyłącznie na emocjach”²⁸. Dlatego też, w jego oczach, idea realnego socjalizmu nie implikuje odrzucenia marksizmu jako nauki. Stawia natomiast wymóg jego ciągłej weryfikacji, co świadczy o jego niesłabnącej aktualności. Zagadnienie to było przedmiotem jego zainteresowania już w pierwszych latach powojennych. Wówczas jednak, jako główny apologeta doktryny, utworzył nurt filozoficzny z ideologii walki klas proletariatu i głosił totalnie marksistowski wiatopogląd.

Problem ten, choć nie sformułowany wprost, przewija się w całej jego twórczości jako horyzont badań, kiedy Schaff odchodzi od ortodoksji w stronę marksizmu otwartego. Zbliża się wówczas do uprzednio krytykowanego pojmowania marksizmu jako metodologii badań, co umożliwia mu „kreślenie mapy” badanego obszaru filozofii: najpierw języka, następnie człowieka i społeczeństwa. Tym samym wraca do idei filozoficznych jakie zawarł w swojej pierwszej książce *Pojęcie i słowo*.

Ta ewolucja wiatopoglądowa niegdysiejszego czołowego dogmatyka marksizmu, jak zauważa B. Chwedeć, może niektórym nasuwać wnioski, i Schaff zmieniał poglądy filozoficzne wraz ze zmianami ustrojowymi²⁹. Schaff wyjaśnia, że był to długi i złoony proces. „«Naumiąłem» się marksizmu i socjalizmu”, pisze o sobie³⁰. W efekcie tego procesu w 1965

²⁶ A. Schaff: *Próba...*, wyd. cyt., s. 35.

²⁷ Por. A. Walicki: *Marksizm i skok...*, wyd. cyt., s. 15-16.

²⁸ A. Schaff: *Próba...*, wyd. cyt., s. 24.

²⁹ Zob. B. Chwedeć: *Adam Schaff*, wyd. cyt., s. 199.

³⁰ A. Schaff: *Próba...*, wyd. cyt., s. 25.

roku ukazała się książka *Marksizm, a jednostka ludzka*, która wstrząsnęła nie tylko polskimi działaczami partyjnymi, ale też wywołała dyskusję poza granicami naszego kraju. Po jej ukazaniu się Adam Ciołkosz, działacz emigracyjny napisał, iż Schaff zawiódł nadzieje, jakie partia w nim pokładała, a on sam staje się, wedle słów Władysława Gomułki, „frakcją sam w sobie”.

Od tego momentu droga filozoficzna Schaffa przestaje być równoległa do jego poszukiwań ideologicznych. Nie byłby jednak wielkim idealistą, gdyby nie wierzył w możliwość ich ponownego złoczenia. Dlatego ponownie, w latach osiemdziesiątych, przedstawia problem aktualności marksizmu jako podstawy ustroju, ale czyni to z pozycji krytyka. Wówczas na pytanie o to, samianie idei marksizmu z ich konkretną realizacją odpowiada: system polityczny, jaki zaistniał w Rosji po 1917 roku, a po II wojnie w państwach tzw. bloku wschodniego, był wypaczeniem ideologii marksistowskiej. A formy ustrojowe, jaka zaistniała w Polsce Ludowej, nazwał komunofaszyzmem³¹.

Dekadę później, już po przełomie roku 1989, podejmuje ponownie tę kwestię. Tym razem przyjmuje ona postać pytania o kształt i potrzeby istnienia lewicy w Polsce, a także na świecie. Jednak tym razem jego słowa nie odbijają się szerokim echem. Mimo to Schaff wciąż stawia, zarówno jego zadeklarowanych przeciwników jak i ewentualnych sympatyków, przed pytaniami: Jaki jest status ontologiczny idei? Czy jest możliwe wcielanie idei w życie, a jej nieskuteczne wdrażanie do praktyki dowodzi jej nieprawdziwości?

Ponownie można zauważyć, iż problem ten, jak i wszystkie poprzednio wymienione, które stawiał i stawia Schaff, na gruncie filozofii nie są niczym nowym. Wobec podobnego dylematu niewątpliwie stanili Platon, Hegel, Nietzsche, Heidegger i wszyscy ci, którzy w ramach konstruowania projektu filozoficznego marzyli o nowym, lepszym świecie.

Kim zatem jest Adam Schaff? Politykiem? Ideologiem? Filozofem?

Jak trudno jest oddzielić poszczególne fragmenty jego życia, wskazać granice, gdzie zaczyna się ideologia, a gdzie kończy się filozofia. Jak pisze B. Chwedeńczuk, „Jego poglądy filozoficzne, nawet w kwestiach zdawałoby się wiatopogłędowo neutralnych nie da się (...) zrozumieć inaczej niż jako poglądy ideologa i polityka walczącego o pewien ład społeczny; a wiadectw, które daje dziejom nie da się zrozumieć inaczej niż z perspektywy uczestnika ruchu, który je współtworzył”³². Jednak to orientacja filozoficzna stanowi horyzont jego wszystkich działań, i dlatego mówi o sobie: „jestem marksistą - dodajcie - ale w takim sensie, w jakim ja nadaję temu słowu”³³.

³¹ Por. tamże, s. 44.

³² B. Chwedeńczuk: *Adam Schaff*, wyd. cyt., s. 199.

³³ A. Schaff: *Próba podsumowania*, wyd. cyt., s. 297.

Należałoby wobec tego zapytać: jaki sens ma na myśli? Albo inaczej: kiedy koło czy się marksizm, a zaczyna „schaffizm”? To ostatnie pytanie zadaje sam Adam Schaff, i kieruje je do przyszłych badaczy jego dorobku.

Badanie to może się odbywać na trzech głównych płaszczyznach: ze względu na rolę polityka, ideologa i filozofa, które odgrywał. Rozgraniczenie ich jest zabiegiem porządkującym, której zadaniem jest pomóc nakreślić mapę drogi, jak przeszedł Adam Schaff. Drogi krzywej i momentami niebezpiecznie w skraj, ale zawsze podporządkowanej nadrzecznyemu wartości i nieustannym do nich dążeniem, to jest prawdzie i poznaniu. W swoim długim życiu poszukiwał ich zarówno w polityce, w nauce, jak i w filozofii.

W jego marksizmie można wyodrębnić trzy etapy. Pierwszy, to fascynacja i apologetyka. Drugi, to uczenie się i krytyka. Trzeci zaś, to obrona tego, co cenne. W każdym z nich przewija się, jako rdzeń, ontologiczna teza o materialistycznym rodowodzie wiata. W teorii poznania jest to może poznania obiektywnych praw natury. Te elementy filozofii Schaffa Chwede uważa za nieprzemijające³⁴. Słowo *philosophiae aeternis*, a wybór ich jako podstawy wiatopoglądowej nie jest może do uzasadnienia w sposób racjonalny. Dlatego też Schaff jest przede wszystkim filozofem, choć jego pozostałe poglądy, szczególnie te dotyczące człowieka i społeczeństwa, mogą z czasem mieć wartość jedynie historyczną. To istota jego filozofii pozostaje wciąż aktualna, gdy miarą jej są pytania, które zadaje.

Są to pytania fundamentalne, które Schaff wciąż zadawał sobie samemu i wszystkim, których napotykał na swojej drodze. Dla każdego, kto zajmuje się filozofią, brzmi one bardzo znajomo: Co istnieje? Jak poznajemy? Kim jest człowiek? Co powinienem czynić? Wyznaczaj one kolejne etapy jego drogi myślowej. A w nich zawarte jest nadrzędne pytanie: **czym jest prawda?**, które Schaffowi-filozofowi towarzyszy w całej jego drodze życia.

Jest to wielkim idealistą, co może brzmieć paradoksalnie w obliczu deklarowanego przez niego materializmu. Ale to tylko pozorny paradoks, bo idealizm w przypadku Schaffa oznacza bycie filozofem - miłośnikiem. Ta niemożliwość do racjonalnego wyjaśnienia miłośnika do idei prowadziła go raz z prądem, raz pod prąd obowiązków i mód filozoficznych.

Tak więc z tego powodu badanie myśli Schaffa nie jest sprawą łatwą, choć historyczny dystans ówczesnych wydarzeń do czasów obecnych wydaje się być ogromnym ułatwieniem. Zdobycie materiałów i ról nie stanowi większego problemu. Książki, które napisał, są dostępne na rynku wtórnym, nie które na pierwotnym, czekają na czytelnika w bibliotekach. Jego artykuły, w większości przypadków, są dostępne w archiwach lub czytelniach. Jednak

³⁴ Por. B. Chwedeńczuk: *Adam Schaff*, wyd. cyt., s. 200.

dla niektórych tamte wydarzenia są już prehistorią, dla innych z kolei są zbyt wiecie i bolesne, aby zachować dystans i obiektywizm należny do pracy badawczej.

Czy zatem warto podejmować te problematyki? Nade wszystko tak. Czy ciowo można ją potraktować jako wyzwanie, zmierzenie się z tym, co dzisiaj jest powszechnie krytykowane, ale i mało znane.

Czy można, a jeśli tak, to w jaki sposób - przenieść dorobek Schaffa w perspektywę własnego sensu? Echo wielu wydarzeń jego życia nie budzi współczesnie takich emocji jak u badaczy poprzedniego pokolenia. Dystans, który nieuchronnie narzuca historia jest także wyzwaniem. Jest to wymóg zmierzenia się nie tylko z samym filozofem, ale i z opiniami o nim. Dlatego można tu postawić kolejne pytanie: kim będzie Adam Schaff za lat pięćdziesiąt, sto albo i więcej? „Komisarzem polskiej filozofii”, jak nazwał go Lech Stępniewski, czy „wybitnym filozofem marksistycznym”, jak ujął to Bohdan Chwedeć? A może jeszcze kim zupełnie innym?

Widujemy mierzeżale, to od przyjęcia określonej postawy badawczej. Wiedzenie drogi życiowej pojedynczego człowieka jest szczególnie trudne, bo znowu pojawiają się pytania: jak postawić się, aby z jednej strony, nie zgubić wyjątkowości i unikalności badanej osoby, aby nie stała się przypadkiem lub problemem? A z drugiej strony, jak zachować dystans i mimo to daleko posunąć obiektywizm?

Władysław Stróżyński, podając charakterystykę dobrego filozofa, zwrócił uwagę na to, i tym, co go wyróżnia, jest stawianie pytań tam, gdzie powinny być one postawione, a tłumaczyciel powinien napisać: „a jeżeli on tego pytania nie postawi, mimo to powinien je postawić, mimo to co go drapie na sumieniu ponieważ nie posiada intelektualnej odwagi, to wtedy on jest złym filozofem”³⁵. Taka jest przyczyna, dla której warto zajmować się Adamem Schaffem. Ponieważ nie pozostawia on badacza obojętnym, nieustannie „drapie go na sumieniu”.

³⁵ W. Stróżyński: *O odpowiedzialności filozofii*. „ZNAK” 6 (24), 1974, s. 724.